Rok 45. Kraków, dnia 1. czerwca 1912. Nr. 11.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 45.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 11.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

„Hotel Narodowy“
Kraków, ul. Poselska l. 22.

po przejściu na innego właściciela gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowan. Pokoje na parterze i na piętrze nowo urządzone, parkiet, światło elektr czne. korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon stajnia w miejscu.

Cena pokoi ze światłem i usługą od **2** Kor. wzwyż.

JAKÓB BETTER
W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

Kosztorysy na żądanie.



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

S. Grudziński i T. Berger
KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe. **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**. **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną „Palma“ importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną po cenie:

1 K. 40 hal. za 125 gr. } Nr. 1. kolor czerwony złoty
— „ 75 „ „ 62½ „ }

1 „ 20 „ „ 125 „ } Nr. 2. kolor fiołkowy złoty
— „ 65 „ „ 62½ „ }

poleca

A. Hawełka w Krakowie

c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze 1 Kr. naraz, dostarcza franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.

Główne składy: **Lwów,** Adam Serafin, ulica Sienkiewicza L. 4. **Wiedeń:** Franz Tomasoni — I. Wollzeile 12.

LAWN-TENNIS



Parkiety — Piłki — prasy — Futerały



Piłki nożne

Buciki footbalowe

Krokiety, Kule i Kręgle

z drzewa miękkiego i Lignum Sanctum



Przybory do rybołostwa.

Wszelkie przybory sportowe i turystyczne. Aparaty gimnastyczne.

Huśtawki ogrodowe i Hamaki. — Perfumy, Kremy, Pudry i inne artykuły toaletowę i kosmetyczne

polecają

REIM i S-ka
Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2

Dom własny. Telefon 331.

Franciszek Martin
Kraków, Rynek główny (Szara kamienica)

poleca

Bieliznę damską i męską
jakoteż nowości dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon.

Rok 45. Kraków, dnia 1. Czerwca 1912. Nr. 11.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Ukraiński uniwersytet.

Zachciało się Rusinom gwałtem wyższej szkoły,
A więc hejże do Wiednia: „Przestaniemy fochów,
Ale czyż nasze Hrycie mają tylko woły
Paść... Nie! My musimy mieć z nich filozofów!
Musimy akademię założyć we Lwowie
Na tej naszej „istinno“ ukraińskiej ziemi...
Oglądać się na Lachów? ani nam to w głowie,
My sobie w inny sposób damy radę z nimi!“

Ba! Ale któż będzie ciął te wiedzy knoty,
Skoro brak biednej Rusi mołojców-doktorów,
Oni się chętniej garną do innej roboty
I ani im tam w głowie godność profesorów.
Ale honor wymaga! Musi być i kwita!
Znajdą się kandydaci i pomiędzy nami,
A jaką mu dać nazwę, może kto zapyta:
„Ukraińska wszechnica pod dwiema pałkami“.

Ale chodzi znów o to, że wiedeńskie Koło
Nie chce gwałtem ich wpuścić w mury Lwiego grodu
Więc choć dotąd im było zanadto wesoło,
Jakoś zrzedła dziś mina Tyrolczyków Wschodu
I mówią: niech już będzie bodajby w Krakowie,
Zgodzimy się na Kraków, choć Polaczki mruczą,
A że nie narodzili się profesorowie
Nasi, tymczasem niech nas Szwaby uczą!

Byle tylko orędzie raz się pojawiło!...
Jeżeli zaś Polacy zechcą nam przeszkadzać
O swoje prawa przyjdziem upomnieć się siłą...
Niech Koło ministerstwu przestanie odradzać
I niechaj sobie dobrze zanotuje w głowie,
Że, co Ruś postanowi, to musi się wszędzie
Spełnić, czy to we Wiedniu, czyli też we Lwowie
Bo inaczej to *borba* przeokropna *będzie.*

Hańba być Prusakiem!

Znów się rozwichrzyła
W pruskim parlamencie
Burza, na taktowne
Wilusia zaklęcie —
I wieść dobrze znana
Obleciała ptakiem
Cały świat dokoła:
Hańba być Prusakiem!

Władca zamach stanu
Zapowiedział światu,
Na co dał mu respons
Zecer — daj go katu! —
Władca rzucił groźbę,
Pod przemocy znakiem,
Zecer stwierdził jeno:
Hańba być Prusakiem!

Niech nauką władcy
Będzie ta afera,
Niech wymowy lekcye
Bierze od zecera,
Odtąd rozsądniejszym
Niech wędruje szlakiem,
Niech mu w uszach dzwoni:
Hańba być Prusakiem!

Głosy doń idące
Od czerwiennej ławy
Ku zagładzie wiodą
Jego rząd plugawy.
Mane, tekel, phares! —
W krąg, jak zasiał makiem,
Korne drżały knechty:
Hańba być Prusakiem!

Ku czci wszech drukarzy
Zecer tak się wsławił.
Do Hohenzollerna
Scheideman gdy prawił;
Spostponował władcę
Przemówieniem takiem,
Ubrał go w dewizę:
Hańba być Prusakiem!

Skarb austryacki zyskał 19 mijionów koron na przebiciu dawnych srebrnych guldenów na dwukoronówki. *Djabeł* ma nadzieję, że tak świetny rezultat zachęci p. ministra skarbu do dalszych w tym kierunku usiłowań. Możnaby np. zmienić stempel 5 koronówek i zamienić je na 10 koronówki.

Czesi zabronili wystawie kobiet polskich w Pradze używać emblematów narodowych i kazali usunąć dział 1863 r. O ile się dowiadujemy, poprzestali na tych zakazach przez grzeczność dla dam. Początkowo był zamiar, aby wystawa nosiła napis: „Wystawa prac kobiet słowiańskich z gubernii nadwiślańskich i czerwono-ruskich“. Następnie miało być zakazane używanie języka polskiego i wszelkich polskich napisów i katalogów.

Koło Polskie zmądrzało,
Czy też może... stchórzyło,
Dość, że dobrze się stało,
Jak tam było, tak było.

Endek siłę pokazał,
Bo z opinią szedł w zgodzie,
Racya stanu „lojalnych“
Pozostała na spodzie.

Gdyby nie on, weszliby
W „Ukraińskie“ manowce
Demokraty, Konserwa
I jej służki ludowce.

P. Rawski, radca miejski lwowski, odstąpił gminie 173 sążnie z gruntu swej realności i oświadczył, że nie żąda za to żadnego wynagrodzenia, gdyż to nie zgadzałoby się z jego stanowiskiem radzieckim. Taż sama gmina lwowska odstąpiła temuż samemu p. Rawskiemu 92 sążnie gruntu, a pomna na jego bezinteresowność pragnęła grzecznością odpłacić mu za grzeczność, czyli nie żądała zapłaty — lecz p. Rawski i na to się zgodził i za grunt według przyjętej ceny zapłacił.

Kiedy wiadomość o tem doszła do krakowskich radców miejskich, uznano czyn p. Rawskiego za wysoce niemoralny, bo dający zły przykład obywatelom, pracującym dla dobra gminy. Na zwołanem *ad hoc* posiedzeniu pojawiły się dwa wnioski: jeden żądał oddania sprawy p. Rawskiego prokuratoryi państwa, w celu wytoczenia mu procesu o szerzenie niezdrowych zasad, drugi zaś żądał, aby przedewszystkiem wysłuchać zdania psychiatrów o stanie umysłowym p. Rawskiego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono oba wnioski przekazać osobnej komisyi, która w ciągu dwu tygodni ma przyjść z gotowym referatem.

Rzecz dzieje się późną nocą w pałacu Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim.

Barbara (do Zygmunta Augusta).

Mój kochany, gdyśmy w zimie
Byli w Wiedniu i Warszawie,
To Ci w kołdrze dobrze było,
Dziś, jak widzę, mdlejesz prawie.

Zygmunt August.

To na wiosnę moja droga,
Czuję się też nieco chory, —
Zresztą to powietrze takie,
Patrz, jak poci się Batory.

Zygmunt Stary.

Prawdę rzekłeś, miły synu,
Co za gorąc w tej pościeli,
Bodaj to naszego krawca
Za te kołdry djabli wzięli.

Zygmunt III. (do jezuity).

Możebyś ojciec dobrodziej
O deszcz do niebios zamruczał.

Królowa Bona.

Nawet, gdym z Polski wracała
Upał mi tak nie dokuczał.

Bolesław Śmiały.

Dobrze wam tak, ja musiałem
Całą zimę stać na mrozie,
Odmieniło się dziś przecie,
Wy pod wozem, ja na wozie.
Poćcie się w wacie koledzy,
Nazywajcie krawca bzikiem,
Kpię z gorąca, Szymanowski
Obdarował mnie ręcznikiem.

Z powodu rozlepienia przez Magistrat krakowski plakatów, ostrzegających ludność przed ewentualną powodzią, deszcz przestał padać, a Wisła, widząc, że intrygę jej odkryto, cofnęła się do dawnego łożyska.

Prusowi, który za życia
Chadzał i w pracy i znoju, —
Gdy spoczął, nawet po śmierci
Nie chcą dać ludzie spokoju.

I prochy jego chcą zabrać
Z tak drogiej jemu Warszawy,
Bo Skałka niby ma dawać
Patent wielkości i sławy.

Wolne to żarty, boć przecie
Wie o tem chyba świat cały,
Że „wielkich“ naszych na Skałce
Spoczywa procent dość mały.

A nawet — prawdy ukrywać
Nie widzim całkiem powodu —
Na Skałce prawie, że niema
Prochów „największych“ narodu.

Prus Prusem zawsze zostanie
Gdziekolwiek złożył swe szczątki.
Więc poco mamy Warszawę
Pozbawiać drogiej pamiątki?

W Paryżu bywa obecnie stosowany niezawodny sposób łapania apaszów: oto wysadza się miasto w powietrze, wszystko wylata w górę, a tylko martwi apasze pozostają na ziemi!

Do Krakowa powrócił p. Moszek Alabaster, jedna z ofiar „Titanica“, na statku tym bowiem jechała jego teściowa, ubezpieczona na 10.000 koron, którą uratowano.

Do JW. Wojciecha Baranowskiego

sekret. ambasady ugodowców w Petersburgu.

Każdy dzień cios przynosi, a Ty Mości [Panie,
Na prosty obowiązek nie bacząc su- [mienia,
Wysyłasz bałamutne z nad Newy pi- [sanie,
Aby na polskim gruncie siać nowe [złudzenia.

Więc *Kuryery* i *Czasy* naiwne, jak [dzieci,
Głoszą Twe interwiewy podejrzanej [woni
Sądząc, że lada chwila gwiazda nam [zaświeci,
Że „jeszcze nie zginęła“, bo jej... Gucz- [kow broni.

„Mądry Polak po szkodzie“ — stare [to przysłowie,
Lecz jeśli kto z rozsądkiem chce być [w miłej zgodzie,
To o tem, co Wać piszesz, z żalem [w sercu powie:
Głupi Polak przed szkodą, lecz głupszy [po szkodzie.

Przestańcie mój Wojciechu, bo się źle [bawicie,
Tobie o honorarium, nam idzie o życie.

Najbliższe „kwiatki“:

„Niezapominajka“ na korzyść komitetu budowy pomnika Henryka Jordana;

„Rumianek“ na otynkowanie Biblioteki Jagiellońskiej, aby nie rumienił się p. minister oświaty;

„Lilia“ na powiększenie gaży artystom teatru krakowskiego.

— No, widzisz, twierdziłeś zawsze, że hypnotyzerstwo nie przynosi dochodów, a przecież...

— Co przecież? Gdzież dowód?

— Lwowski hypnotyzer Radwan-Pragłowski tak zahypnotyzował starą aktorkę wiedeńską Odillon, że baba zakochała się w „profesorze“, który prócz zwiędłej rączki, chwyci jej duże oszczędności.

Występy Frenkla.

Solski najbardziej bezinteresowny
Jest chyba wpośród naszych dyrek- [torów,
Na własną szkodę wszakże pokazuje,
Jakich to dawniej miał Kraków aktorów.

Wiluś hodowcą został owiec
I, lubo wyznać mnie to boli,
Ale sam czytelniku, powiedz,
Czy nie zszedł do *właściwej* roli?

— O, dla Boga! tak drogo za mizerną kopę szparagów?

— Proszę pani dobrodziejki, to nie za szparagi się płaci, ino za głupotę, że ktoś gwałtem chce jeść, to, co drogie.

Wiadomości polityczne.

Przed trzema dniami powstało w Krakowie nowe stronnictwo demokratyczne, które obrawszy swoim prezesem p. Dr. Nica, oświadczyło, że zgadza się na program demokracyi polskiej, uchwalony podczas świąt wielkanocnych i że w myśl tegoż zamierza utworzyć jednolitą swoją organizacyę demokratyczną w całym kraju. Radę nadzorczą nowego stronnictwa stanowią: Icek Bambus, Franciszek Pindel i August Citronenduft.

Fałszywe wiadomości, jakoby poseł Wł. Leopold Jaworski wystąpił ze stronnictwa narodowo-demokratycznego, pochodzą od posła Germana, któremu się zdaje, że w obecnej sytuacyi i tak nie zostanie ministrem.

Do JE. Pana namiestnika Bobrzyńskiego zgłosiła się deputacya Narodnego komitetu partyi ukraińskiej z żądaniem, aby zezwolił im na uduszenie Dra Głąbińskiego. J. E. przyjął deputacyę nader uprzejmie, odpowiedzi jednak nie udzielił.

Szczyt piękności.

Ileż w poezyi trzeba treści,
Ileż w malarstwie trzeba farb,
By odmalować czar niewieści,
Kobiecych wdzięków tajny skarb.
Ale opisy wszystkie gasną,
Wysycha natchnień wartki zdrój,
Słysząc jak prosto, szczerze, jasno
Pojmuje piękność mężczyzn rój.
Zwłaszcza młodzieńców owa sfera,
Słynna z amorów łzawych ran,
Którą uczucie aż rozpiera
I pragnie wejść w małżeński stan.
Czoło wystawać może z głowy,
Jak u pierwotnych małpich larw,
Byle je djadem brylantowy
Krył migotliwie w tęczy barw.
Łeb niech nie będzie uwłosiony,
Uszy niech nawet wielkie ma,
Byleby tkwiły w nich butony,
Choć jak orzeszki włoskie dwa.
Szyja być może gruba, krótka,
Lub chuda, długa gdyby wiór,
Byleby kryła się obwódka,
Zdobna w potrójny pereł sznur.
Biust może wygląd mieć wędzonki,
Lub pozór strzechy z chłopskich chat,
Byleby kryły go koronki
Robione temu trzysta lat.
Korpus mieć może kształty babie,
Lub zeschniętego pęka skór,
Byleby kryły go jedwabie,
W kieszeni gruby pęczniał wór.
Stopy mieć może jak u kreta,
Łydki w kształt grubych piwa fas,
Byleby własna jej kareta
Mogła przewozić w każdy czas.
A choćby w piersiach męskich skały
Miast serc ognistych miały bić,
Będzie ją kochać legion cały,
I noce całe o niej śnić.
A skoro mężem tej kobietki
Zostanie wreszcie jaki frak,
Od owych dźwięków za odsetki
Wnet to zdobędzie — co jej brak:
Łabędzią szyję, czary łona,
Alabastrowy cery ton...
Ani nie będzie wiedzieć ona,
Że gdzieś to wszystko ma już on...

Żółte niebezpieczeństwo w Krakowie.

Można go dostać za 12 hal. po spożyciu szklanki kwaśnego krowiego napoju w mleczarni magistrackiej na Błoniach, vis-à-vis Parku dra Jordana. Mimowolnego takiego eksperymentu dokonał na sobie p. W. P., którego dokładnym adresem możemy w każdej chwili służyć zainteresowanym.

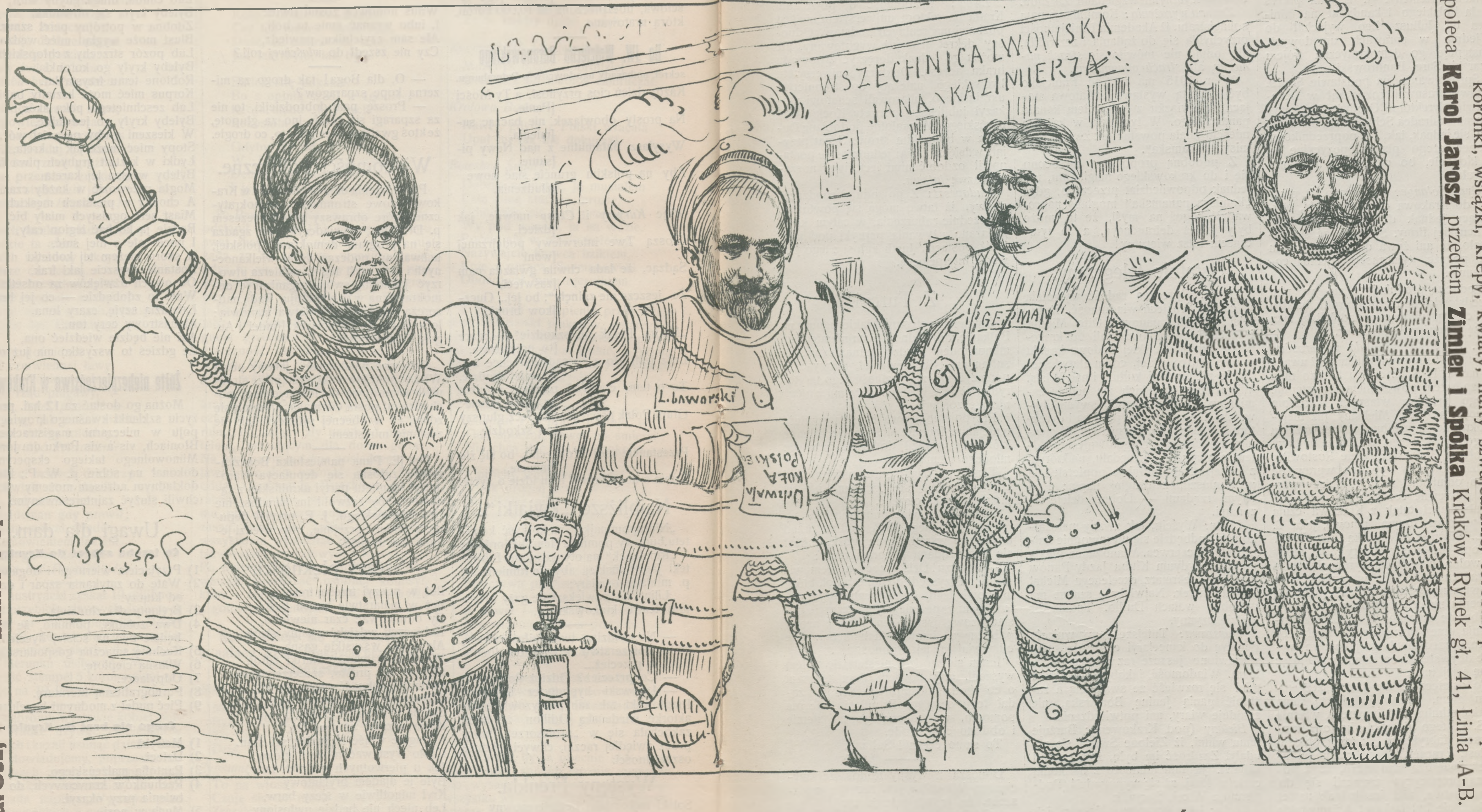
Uwagi dla dam.

Co trzeba zabrać do Krynicy?

1) Przyjaciela wiernego i bogatego.
2) Watę do zatykania szpar i dziurek od kluczy.
3) Brylanty dla złodzieja.
4) Dwa żołądki, pomimo, że trzeba będzie być na ścisłej dyecie...
5) Kuchnię smaczną gospodarską.
6) Własną ciepłotę.
7) Odpylacze.
8) Pornograficzną literaturę.
9) Pięć pudeł z modnymi kapeluszami.

Czego nie brać do Krynicy?

1) Metryki.
2) Dzieci.
3) Pantofla małżeńskiego.
4) Rachunków krawcowych, do załatwienia przy okazyi.
5) Much w nosie.
6) Obrączek.
7) Pudru w złym gatunku i szminek.



LEO.
W narodowych spraw obronie,
Takie jest d z i ś zdanie moje,—
Przywdzialiśmy oto zbroje,
Konserwatywne gamonie.

JAWORSKI.
Przeważyło nasze zdanie
I interes narodowy, —
Inaczej sprawiłby lanie
Demokrata narodowy.

GERMAN.
Choć chcieliśmy Lwów rusinom
Wydać na rychłe pożarcie,
Dzisiaj nam łzy wstydu płyną,
Z narodem stoim uparcie.

STAPIŃSKI.
Mnie ta ino to ciekawi,
Kiedy każą zmienić zdanie
Panowie moi łaskawi, —
Co się ma stać, niech się stanie!

Co dzień niesie.

Wiadomości osobiste: (Hof und Personalnachrichten): J. E. pan prezes Koła Polskiego i kandydat na ministra dr. Juliusz Leo wyjechał do Wiednia w sprawach urzędowych. Zastępuje go demokratyczna trójca: Szarski, Sare, Bandrowski.

Sprostowania na podstawie §. 19. ustawy prasowej rozpoczął w zastępstwie dyrektora Grodyńskiego wydawać nadradca Schlichtling, nie udają mu się jednak, tak, jak poprzednikowi, wobec czego pisma opozycyjne są w kłopocie, bo cierpią na brak materyału.

Cyrk Solange: Ogłoszono, iż przybył do Krakowa cyrk niemiecki, używający jednak dla zamydlenia oczu francuskiej firmy. Spodziewać się należało, że ani żywa dusza się w nim nie pokaże, tymczasem pełno codziennie.

Podobno produkujące się w nim przedstawicielki małpiego rodu bardzo się cieszą, widząc i nad Wisłą taką masę kolegów i koleżanek.

T. S. L. a tutki do papierosów: Niejednokrotnie zwracaliśmy już uwagę że nasze T. S. L. często bardzo mija się ze swem powołaniem i występuje wrogo przeciw własnym wyrobom a popiera obce. Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność zauważenia czegoś podobnego (oddanie budowy szkoły w Białej hakatyście Rostowi).

Dziś notujemy wypadek, wprawdzie nieco odmiennej natury, mający przecież pokrewne cechy.

Fabrykanci tutek z Krakowa czują się pokrzywdzonymi umową, jaką T. S. L. zawarło z lwowską firmą Elster i Topf (od naszej wiary). Na mocy jej wolno na swych wyrobach umieszczać znak T. S. L., w zamian za co obowiązaną jest do składania pewnego procentu na cele oświatowe.

Obecnie ogłosiło T. S. L. fakt założenia przez firmę Elster i Topf procentu, i przedstawiło go jako czyn wysoce obywatelski, zareklamowało więc firmę i jej tutki.

To ostatecznie nie jest jeszcze niczem złem, trzeba jednak tą samą miarką odmierzać i innym. A właśnie T. S. L. tego nie robi, bo owi krakowscy fabrykanci, którzy ogłosili protest, a raczej „Oświadczenie publiczne“, twierdzą stanowczo, iż z podobną propozycyą zwracali się do Towarzystwa, nikt im jednak nawet odpisać nie był łaskaw! A firmy takie jak Herliczka, Bełdowski, Wołoszyński, Paschalski mają chyba równe prawa z panami Elsterem i Topfem.

Niestety, ci ostatni cieszą się podobno specyalnymi względami Zarządu.

Zmiana wyrażenia: Komunikują nam z magistratu, iż Akademia Umiejętności przychyliła się do żądania i zezwoliła, aby odtąd nie mówiło się *strach paniczny,* ale *strach panamiczny.*

W r. 1915 ma w San Francisko być otwartą wystawa światowa stojąca w związku z otwarciem kanału panamskiego. W tym celu w każdem mieście miała powstać tak zwana „komisya panamska“.

Z podobną propozycyą zwrócono się i do krakowskiego magistratu, ten jednak odpowiiedział przecząco, gdyż „komisya panamska“ mogłaby naprowadzić kogoś na myśl, że tu może były jakieś defraudacye, a to tymczasem fałsz wierutny!

Ostatnie telegramy.

Berlin: Ogromną radość wywołała w całych Prusiech wiadomość, iż tutejsi poddani, panowie Otto Migula i Josef Schwarz otrzymali od krakowskiej Rady miejskiej budowę kanału w ulicy Krakowskiej, co im ułatwi szerzenie niemieckiej kultury i nad Wisłą. Wiele miast pruskich ma ochotę zamianować z tego powodu swymi obywatelami honorowymi pp. Lea i dyrektora miejskiego budownictwa. W mennicy berlińskiej przygotowuje się odlew pamiątkowego medalu, na którym z jednej strony widnieje popiersie Lea w kontuszu, z drugiej napis: Pod twymi rządami — Dobrze dzieje się z nami.

Lwów: Wyścig, tak zwany marszałkowski, odbędzie się niezawodnie najpóźniej 15 czerwca. Mianowania przyjmuje prezydyum Klubu Jazdy Panów lub jego sekretarz excelencya Michał z pod Kawek. Największe szanse ma podobno wałach Dudio. Totalizator będzie czynny.

Warszawa: Tutejsze damy wniosły petycyę do kancelaryi cesarskiej, aby wznowiono jeszcze raz proces Ronikiera. Wiadomość, jakoby hr. Ronikier miał się rozwieść ze swą żoną a zaślubić panią Janinę Borowską, nie znajduje wiary, ani potwierdzenia.

Bielany (pod Krakowem): Burżuje temu winni, iż Zielone Święta się nie udały. Zazdrość im było, że się naród zabawi. Ja tam mimo to z harmonią czekam tutaj, aż się wypogodzi! (Podpisano): Wicek Socyalik.

Lwów: Ukraińcom zmiękła rura, ich heroje dali nura, borba miała być, nie była, czegoś się czerń przestraszyła. Lepiej folgę dać w zapale, niż gnić potem w kryminale!

Lwów: Wiadomość o powołaniu Kratta na rektora uniwersytetu nie jest pozbawiona realnych podstaw. Odnośny dekret jest już wygotowany, nie można go jednak doręczyć z powodu braku adresu. Doktorzy uniwersytetu lwowskiego, należący do stronnictwa ukraińskiego, ofiarowali senatowi z okazyi jubileuszu portrety Kocki i Siczyńskiego, Moskalofile podobiznę Dudyka w bojarskim stroju. Senat przyjął z wdzięcznością i jednogłośnie postanowił ozdobić nimi lectorium, noszące nazwę *latrina.*

Budapeszt: Z powodu zachodzącej obawy, iż łatwo mogą się powtórzyć poprzednie zaburzenia, w całym kraju zakazano używania papryki pod jaką bądź postacią. Justh zgłosi z tego powodu interpelacyę.

Z Turcyi.

Omawiając stosunki, jakie panują na Bałkanie, robi jedno z pism niemieckich mimochodem bardzo trafną uwagę, że sułtan ma tylu przyjaciół, którzy chcą poręczyć mu nietykalność jego terytoryum, iż jest w strachu, że mu z niego nic nie zostanie.

Przypomina to ową turecką powieść o niejakim Imamie Mahomecie Effendi, który raz obraził dotkliwie pewnego młodego ulema.

Ten poprzysiągł mu zemstę, ale był zbyt mizernem stworzeniem, by jej mógł wprost dokonać.

Chwycił się więc podstępu!

Gdy go jednego dnia spotkał przed meczetem wśród tłumu ludzi, zbliżył się doń z udaną pokorą i rzekł:

— Mistrzu! Dziś w nocy miałem widzenie! Przyszedł do mnie anioł, który mi powiedział, że najpewniejszym talizmanem, zapewniającym szczęście posiadaczowi, jest jeden włos z brody pobożnego Imama Mahometa... Nie odmawiaj mi tej drobnostki!...

Imam się zgodził, niestety źle na tem wyszedł, gdy bowiem tłum usłyszał o co chodzi, obstąpił go dokoła i żądał tego samego. Bronił się, nic nie pomogło, wywrócono go na ziemię i obdarto całą brodę.

To samo czeka i Sułtana.

Donoszą z wyspy Rodos, że zwycięstwo Włochów jest zupełne, zwłaszcza, że w ich rękach znajduje się urząd telegraficzny.

Nasi najserdeczniejsi.

I.

Do jednego z pośredników małżeństw w Krakowie zgłasza się młody koncypient adwokacki, będący w przededniu otwarcia kancelaryi i rzecze:

— Może pan ma dla mnie coś odpowiedniego?...

— Dlaczego nie?... U mnie pan doktor znajdzie ogromny wybór, a towar sam „ff“... — brzmi odpowiedź — Ot, ta panienka ma trzydzieści tysięcy koron.

— Daj mi pan spokój z czemś podobnem.

— Ta ma znów trzydzieści tysięcy guldenów!...

— To byłoby już lepiej!...

— A może pan doktor życzyłby sobie coś z Rosyi?... Mam taką na trzydzieści tysięcy rubli...

— Mówiłem panu, że ja ożenię się tylko z miłości!

— Nu!... ja mam także i coś takiego!

II.

Do karczmy zajechał rabin i zakwaterował się na dobre, bo go to nic nie kosztowało, a pobożny żydek dogadzał mu, jak umiał.

Ale pewnej nocy słyszy rabin przez cienką ścianę, jak karczmarz mówi do żony:

— Aj! gdyby ten rabin pojechał sobie już raz do domu! Toby to było dopiero radosne zdarzenie! Nie wypada mi jednak wypędzać z domu duchownej osoby.

Na drugi dzień zaraz rano oświadcza rebe, że wyjeżdża i każe zaprzęgać. Karczmarz czyni to z widoczną radością.

Jakież jednak zdziwienie ogarnia go na widok rabina, który za pół godziny jest już z powrotem...

— Co się stało? — pyta karczmarz ciekawie. — Czemu rebeleben powrócił.

A rabin na to poważnie:

— Wiem, że to dla ciebie radosne zdarzenie, gdy wyjeżdżam, ponieważ zaś powinienem być podczas każdego radosnego zdarzenia, więc dlatego wróciłem!...

III.

— Kohn! Która godzina?

— Druga!

— Nie, u mnie brakuje jeszcze pięć minut!

— Nu! A co ja temu winien, że ty taki paskudny człowiek! Wystarczy, byś tylko popatrzył, a już brakuje pięć minut...

Z Chorwacyi.

Do nieszczęść, jakie dotknęły naród chorwacki, przyczyniają się jeszcze objawy sympatyi ze strony króla Piotra.

Ban Csuvaj ma podobno objąć funkcye dyrektora krakowskiego magistratu po ustąpieniu p. Grodyńskiego.

Projekt reformy wyborczej na Węgrzech.

§ 1. Wszyscy zwolennicy rządu mają prawo głosowania w całej pełni.

§ 2. Wykonywanie prawa wyborczego ma być do tego stopnia tajnem, aby nawet sam wyborca nie wiedział, na kogo głosuje!

Zmodernizowane przysłowia.

Kto rano wstaje... ten pewnie wczoraj wczas się położył.

Gość w dom... niepotrzebny wydatek i kłopot.

Kto pod kim dołki kopie... to z pewnością miejski zarząd drogowy.

Kochaj bliźniego swego... jak psy dziada w ciasnej ulicy.

Kiedy pacyent na pewne wyzdrowieje?

(Pięć przykładów z życia codziennego)

1). Jeśli nie zawezwie wcale lekarza.

2). Jeśli zawezwie lekarza, ten się jednak nie zjawi.

3). Jeśli zawezwie lekarza, ten się wprawdzie zjawi, ale nic nie zapisze.

4). Jeśli zawezwie lekarza, ten się zjawi, przepisze lekarstwo, chory jednak nie każe go zrobić w aptece.

5) Jeśli zawezwie lekarza, ten się zjawi, przepisze lekarstwo, chory każe je zrobić, jednak go nie zażyje!

Wielkopostne kazanie wojskowego kapelana.

„...A dlaczego żołnierz, to cesarskie dziecko, powinien przystąpić do spowiedzi wielkanocnej? Dlatego, ponieważ jest katolikiem i tak mu nakazują przykazania kościelne! Tak — powie może niejeden — ale poco ja mam iść do księdza, ja mogę przecież, melduję posłusznie, zwrócić się sam wprost do Pana Boga!

Tak jednak nie jest! Kto tak myśli, moi najdrożsi, jest w błędzie! A dlaczego jest w błędzie?... Dlatego, gdyż regulamin służbowy wyraźnie przepisuje, że do Pana Boga może się żołnierz zwrócić tylko w przepisanej drodze urzędowej, a tą jest właśnie cesarsko i królewski wojskowy urząd parafialny...“

— Dlaczego przed rokiem mówiono o sprzedaży *Nowin*, przed pół rokiem o sprzedaży *Reformy*, przed tygodniem o sprzedaży *Głosu Narodu*, a o sprzedaży *Czasu* nigdy nie mówią?

— Bo nikt nie przypuszcza, aby się znalazł taki naiwny, coby go chciał kupić.

— Podobno Królestwa
Samorząd zabłądził?
— Owszem jest i będzie:
Sam rząd będzie rządził.

Kronika krakowska.

(Zielone Święta i ich przyjemności. — Zwykłe narzekania na drożyznę. — Jeszcze o kwestach i dniach kwiatka. — O poselstwie pana prezydenta. — Konferencya o Podgórze. — Inne jeszcze zmartwienia. — Nowe pieniądze. — Zjazdy. — Kolej. — Uniwersytet ruski).

Nad wyraz wesoło spędziliśmy tegoroczne Zielone Święta. Niebieskie upupusty otwarły się nad nami, deszcz lał jak z cebra, Wisła wystąpiła z brzegów i zalała nadbrzeżne okolice, nic sobie nie robiąc z prac regulacyjnych, które częściowo zepsuła. Najgorzej wyszli wycieczkowcy i to ci, którzy przybyli do Krakowa, aby zwiedzić jego osobliwości, jak również i ci, którzy z Krakowa mieli sobie urządzić doroczny spacer na Bielany.

Wobec ulewy i to w całem tego słowa znaczeniu i wobec rozmoknięcia terenu o zabawie na wolnem powietrzu nie było nawet i mowy, trzeba było zostać w Krakowie i pocieszać się, jak kto umie.

W pierwszym rzędzie panował więc kolosalny ścisk we wszystkich jadło i piwodajniach, widowiska wszelkiego rodzaju cieszyły się ogromną frekwencyą. Konsumcya alkoholu pod różnemi postaciami była w oba te dni w dwójnasób wzmożona, na czem najlepiej wyszli restauratorzy, gdyż cały zysk został w ich kieszeniach.

Jedni oni jakoś dość zadowoleni są ze swego losu, rzadko bowiem znaleźć takiego, któryby narzekał, że mu się źle wiedzie.

Płaczą, co prawda na ciężkie czasy, na ogólną bryndzę i goliznę, co odbija się na ich interesach, ale też pomagają sobie, jak mogą i przy każdej sposobności podnoszą ceny potraw i napojów. A zawsze znajdą ofiarę, na którą spędzają całą winę, a sami umywają swe ręce.

Raz winien brak lodu, to znów jego nadmiar, innym razem to, innym znów owo, koniec końców bombka piwa, za którą ongiś płaciło się piętnaście cen-

tów, kosztuje obecnie już dziewiętnaście a skromny gulasz z piętnastu centów, podskoczył na trzydzieści i więcej. Zamieńmy to na halerze, a będzie jeszcze więcej.

Narodek zaś nie robi sobie nic z tego i ciągnie do handelków i restauracyjek jak na odpust.

W zupełnem przeciwieństwie do restauratorów, czyli szynkarzy, stoją rzeźnicy i piekarze, ci bowiem także śrubują ceny swych wyrobów, ile się da, ale z zasady jeszcze ciągle narzekają że giną z głodu wraz z żonami i dziećmi. Kto wie, czy nie będzie trzeba urządzić na ich dochód jakiegoś dnia kwiatka lub serdelka, gdyż od siódmego maja nie mieliśmy w Krakowie podobnej uroczystości.

A propos dni kwiatka i kwest różnego rodzaju, chciałbym z tego powodu zanotować coś, co mi się kiedyś obiło o uszy.

Zaznaczył ktoś, mojem zdaniem zupełnie słusznie, że komitety, urządzające podobne uroczystości, zbyt późno składają z nich rachunki i bardzo do tego ogólnikowo.

A tak być nie powinno!

Ponieważ społeczeństwo przyczynia się do tego lub owego celu, ma też prawo wiedzieć dokładnie na co użyto tych pieniędzy, obejdzie się wówczas bez powątpiewających kiwań głową i dwuznacznych słów, które samej instytucyi, zajmującej się kwestą, wychodzą na niekorzyść. A nieraz aż człowiekowi stają włosy na głowie, gdy posłyszy, co tam sobie ludzie opowiadają na ucho i naturalnie w sekrecie, ale tak, aby cały świat o tem wiedział, jak się u nas lekkomyślnie marnuje fundusze publiczne.

Nie wątpię, że na tem może niema tyle prawdy, jak oni mówią, w każdym razie coś jest, gdyż inaczej nie zajmowanoby się tą sprawą, a zresztą jest publiczną tajemnicą, że tak w Krakowie, jak i na całym świecie są ludzie, którzy tylko z różnych tego rodzaju interesów czerpią swe utrzymanie.

Dzięki poselstwu naszego pana prezydenta, który przeważnie rezyduje we Wiedniu, a czasem tylko pokaże się w Krakowie, coraz mniej zajmujemy się polityką, a to nam może tylko wyjść na dobre. Wszystko każe nasz wielkorządca chować na później.

— Proszę to zatrzymać aż do mojego powrotu! — to stereotypowa odpowiedź każdemu z referentów, który zgłosi się doń z jakąś sprawą urzędową.

Ostatecznie z Podgórzem konferencyę doprowadzono do tego stadyum, w którem sprawa była na samym początku. Podgórzanie nie mają w zasadzie nic przeciw połączeniu z Krakowem, w zamian jednak nie dają nic, a żądają wiele. Jeżeli się uwzględni całą litanię ich żądań, jakie Radzie miejskiej przedłożyli, ma się wrażenie, że to Kraków połączyć się chce z Podgórzem, a ono drogo każe sobie płacić za ten zaszczyt.

Zmartwiły także pana prezydenta wiadomości, jakie pojawiły się w dziennikach o defraudacyach w magistracie krakowskim. Niektóre pisma rozdmuchały tę sprawę do niebywałych rozmiarów. Czytając te artykuły, odnosiło się wrażenie, że cały Kraków to jedno gniazdo defraudantów. Pojawiały się wprawdzie sprostowania, tak zwane „z urzędu“, brak jednak pana dyrektora Grodyńskiego, mistrza w tym fachu. Zaprzeczono bardzo lakonicznie, że to wszystko blaga, że tylko jeden z niższych funkcyonaryuszy komisaryatu targowego „pożyczył“ sobie ośmset koron, ale one już są w kasie. Złożył je ten, kto zaniedbał kontroli.

Z prawniczego punktu widzenia sprostowania te są zupełnie na miejscu, gdyż w samej rzeczy w funduszach miejskich nie wykryto obecnie żadnej malwersacyi, nie wyklucza to jednak możliwości, by n. p. funkcyonaryusz magistratu, wmieszany był w jakąś aferę, nazwijmy ją prywatną. O tem sprostowanie milczy, a właśnie jest tam może coś na rzeczy! A o tem ludzie coś bardzo dużo szeptają sobie na ucho...

Dziś zresztą trudno nawet gniewać się na człeka, który potrzebuje pieniędzy, a nie może ich dostać. Bierze więc, jeżeli się sposobność zdarzy, skąd się da.

Można to grzecznie nazwać „wycofaniem pieniędzy“ z interesu, choć nawiasem mówiąc cudzych, nie swoich. Dziś już taka moda, że świat, zamiast iść naprzód, tylko się cofa.

Dlatego to i Wysoki Rząd, idąc w ślady zwykłych śmiertelników, postanowił wycofać z obiegu nowe dwukoronówki, któremi nawet nie mieliśmy się czasu nacieszyć.

Wcale sympatyczne pieniążki, podobno jednak trochę na nich mało srebra. Rząd, puszczając je w obieg, miał zarobić dziewiętnaście milionów, zdaje się jednak, że nie będzie nic z tego. Opowiadają sobie, znający się na tem, że na monetach nie wolno umieszczać podpisu artysty, który wykonał model, tymczasem na nich widnieje on pod biustem cesarza bezpośrednio.

Jeśli jednak istnieje taki przepis, to gdzież była komisya, która model przyjęła. Bez niej się przecież nie obeszło — artyście nie zostawiono chyba wolnej ręki i nie powiedziano mu: Rób, co ci się podoba!

Otóż właśnie tej komisyi kazałbym teraz zwrócić koszta, na drugi raz byłaby może trochę uważniejsza.

Zresztą spokój u nas, jak rzadko.

Prócz zjazdu ceramików, który się już odbył i przygotowania do wystawy budowlanej na Błoniach, która wedle zapowiedzi, trwać ma od maja — ale jakoś dotąd o niej nic nie słychać, chyba tylko tyle, iż komitet nie może się zdecydować jakie barwy są miejskie jakie krajowe i t. d. — uczymy się na gwałt po esperancku, aby módz godnie przyjąć pana dr. Zamenhofa wraz z całym szeregiem gości z szerokiego świata.

Ze sposobności skorzystają z pewnością rzeźnicy, piekarze i kupcy a ceny wszystkich przedmiotów i artykułów podskoczą pokaźnie w górę, aby przybyszom uprzyjemnić pobyt i zachęcić ich do częściejszego powrotu. Piekarze naprzykład noszą się z myślą, aby zaprzestać wypiekania bułek dwucentowych, a robić odtąd tylko trzycentówki, naturalnie tak duże, jak dawna centówka.

Obżarstwo jest grzechem, a oni tak nas kochają, iż chcieliby każdego widzieć koniecznie w niebiosach!

Na zakończenie muszę poświęcić kilka słów zarządowi kolei, który ciągle narzeka, że zmniejsza się liczba podróżujących, a tem samem maleją dochody, a tymczasem do tego zmniejszania sam przykłada rękę.

Dawniej jeździł sobie człowiek na tak zwaną „gapę“, zapłacił kilkanaście centów i powiedział „Rosenbaum“ a mógł zajechać choćby do Rzeszowa lub Lwowa, dziś możesz sobie wykrzykiwać nawet na cześć samego pana ministra kolei, a będą z tego nici, jak nie masz biletu. Co najwyżej na pierwszej lepszej stacyi wypędzą cię za drzwi i oddadzą pod opiekę żandarmeryi.

Tak postępuje z podróżnym i kolej, a później narzeka, że liczba ich się zmniejsza.

O ruskim uniwersytecie nie wspominam wcale. Wiadomość, że projektowanem było urządzenie jego w Krakowie, uważam za kaczkę, tak samo, jak i tę śmieszną wzmiankę dziennikarską, iż Ukraińcy, nie mając dotąd odpowiednich i ukwalifikowanych sił nauczycielskich, zgadzają się tymczasem na niemieckich profesorów... Ha, ale wtedy byłby to uniwersytet niemiecki, nie ruski!...

Przewodnik handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

BAZAR KRAJOWY jedyna składnica polskiego przemysłu domowego i artystycznego w Krakowie, przy ulicy Szewskie L. 22—24

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor Wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków, ul. Starowiślna 4, parter. Tel. Nr. 515,

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pendzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek gł. „Pałac Spiski". Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

JÓZEF OLKUSZNIK, dom handlowy i przemysłowy, Kraków, ul. Sławkowska L. 29, dom własny.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Magazyn mebli

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitały rezerwowe około . . . 10 milionów

Filia w Krakowie, Rynek L. 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.

Udziela Pożyczek Budowlanych.

Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.

Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe, i zawiaduje depozytami.

Schowki depozytowe. (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę 4% i 4½% listy hipoteczne pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy — Bracka 1.

Założone w r. 1860. Założone w r. 1860

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradu i na życie.

Z końcem roku 1910.:

Fundusze gwarancyjne wszystkich trzech Działów ubezpieczeń: **koron 62,297.871·—**
Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym: **koron 2.289,032.043·—**
Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym: **koron 121,428.776·—**

Od początku istnienia Towarzystwa:

Wypłacone szkody we wszystkich trzech Działach: **koron 253,417.902·—**
Wypłacone Członkom zwroty i dywidendy: koron 38,375.602·—

Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie. — **Reprezentacye** we Lwowie, Czerniowcach i Bernie. — **Sekcye** w Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu — ponadto przeszło 400 Agencyj w różnych miejscowościach kraju.

K. Zieliński, optyk i mechanik

Kraków, Linia A-B, 39



magazyn oraz pracownia wyrobów optycznych.

Dom handlowy i przemysłowy

Józef Olkusznik

Telefon 1554. :: **Kraków, Sławkowska 29** :: (Dom własny).

— poleca hurtownie: —

Węgiel z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z Drukarni „Polonia“, Kraków, ul. Długa 56.